Nro 1. R. 1837. ŚRODA 3 MAJA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

PRZYPOMNIENIE
z ALEKSANDRA PUSZKINA.

Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia (gwary,
I noc w pół-przéjrzystą szatę
Rozciągając nad głuchéj stolicy ob- (szary,
Spuszcza sen trudów zapłatę;

W tenczas mnie samotnemu, rozmyślań (godziny
W ciszy leniwo się wleką,
W tenczas mnie ukąszenia sérdecznéj (gadziny
Bezczynnemu srożéj pieką,

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przy- (tłacza,
I trosk oblégają roje;
W tenczas i przypomnienie, w milcze- (niu roztacza
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i z przestrachem czytam (własne dzieje
Sam na siebie pomsty wzywam,
I serdecznię żałuje, i gorzkie łzy leję,
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

OPISANIE OBRZĘDU ŚLUBNEGO ZYGMUNTA AUGUSTA. Z KATARZYNĄ AUSTRIACZKĄ.

Rzecz wyjęta z rzadkiego nader dziełka Stanisława Orzechowskiego, drukowanego u Andrzeja Łazarza w Krakowie r. 1553.

Ferdynand Król Węgierski, mając na dworze swoim córkę swą Katarzynę, owdowiałą po książęciu Mantuańskim, niespokojny by ją co prędzéj dobrze wydać za mąż, zniósł się z Mikołajem książęciem Radziwiłłem, by ją zaślubić królowi Polskiemu Zygmuntowi Augustowi; życzył atoli dla powagi swéj, aby posłowie Polscy przybyli, dopraszać się o rękę Arcy-księżniczki. Skłonił się do tych życzeń Zygmunt August owdowiały bez potomstwa po Izabelli, podobnież Ferdynanda córce i Barbarze. Wybrani do poselstwa, pomiéniony Mikołaj K. Radziwiłł i ksiądz Przerembski,

podkanclerzy koronny. W dzién ślubu, gdy Jan Przerembski, jako kapłan, przyjętym od królów zwyczajem, małżeństwa, położeniem się na łożu obok zaślubionéj, stwiérdzić nié mógł, spadła powinność ta na K. Radziwiłła. Ten, w postaci niby małżonka, układł się obok zaślubionéj, w przytomności ojca Ferdynanda i braci Katarzyny. Po tym odbytym w Wiédniu obrządku, wyznaczono dzién 1 Lipca, do odprawienia wesela w Krakowie, zaproszeni na ten akt ślubny wielu z książąt niemieckich, szczególniéj Karol V. Césarz i przedniéjsi Panowie korony Polskiéj. — Wieść o weselu tém szybko rozeszła się po Polscze; każdy pałał żądzą oglądania królowéj, i przyjęcia jéj jak najlepiéj. Nieoszczędzano ni złota, ni srébra, ni jedwabiów. Wszędzie otwiérają się okowane podwoje starożytnych skarbców; wydobywają się kosztowne wezgłowia i sprzęty; napełniają się sklepy kupców; nikt w zwyczajnym niechce pokazać się stroju; szukają wszyscy purpury i złota; dzién i noc pracują rzemieślnicy; zajęci jubilerowie i wszyscy złotnicy. Niewiem czy w ówczas kowale tyle ukuli żelaza, ile złotnicy wyrobili złota i srébra. Wysypały się niezmierne summy pieniędzy; nikt bowiem nie patrzył na wydatek, byle tylko bogato oporządzony pokazał się przed przybywającą królową. Król zawiadywanie całym tym obrzędem poruczył Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna podskarbiemu koronnemu. Ten największe summy licząc za nic, gdzie szło o dostojeństwo i powagę królewską, nie tylko dwór cały i obchód ten publiczny, jak najwspanialéj urządził, lecz i własnych domowników i koronne chorągwie swoje, tak bogato uzbroił i ozdobił, iż sławny ów przepych Persów i Turków zagasił. — Gdy te wszystkie przygotowania czynią się, fébra Zygmunta Augusta napada, i niedozwala mu w dzién naznaczony małżeńskich odbyć obrządków; odłożono więc ceremonię na dzién 31 Lipca; a gdy ten zbliżał się, Katarzyna pożegnawszy ojca, z bratem swoim Ferdynandem opuściła Wiédeń; starszy brat Maksymilian przyrzekł, iż wkrótce za nią pośpieszy. — Skoro

wieść nadeszła, iż Arcy-księżna, już do Ołomuńca przybyła, król trzech sénatorów, na przeciw niéj wysłał, sędziwego Andrzeja Noskowskiego biskupa Płockiego, Feliksa Szreńskiego wojewodę płockiego i Jana Ocieskiego kanclérza. Ci z świetną służbą przybywszy, powinszowali jéj imieniem króla małżonka, szczęśliwego na granicę polską przybycia. — Gdy się to dzieje w Ołomuńcu, król dwie najznakomitsze matrony, na przeciw małżonce swojéj wysyła. Zofią, wdowę po Krzystofie Szydłowieckim, kasztelanie krakowskim, i Barbarę, Kmity Wdy krakowskiego małżonkę, przydawszy im Piotra Boratyńskiego, z pięknym pocztem rycérstwa; nadto, w mniemaniu iż Maksimilian starszy brat Katarzyny przybywa, wysyła naprzeciw niemu Jana Drohojowskiego biskupa Kujawskiego do Oświecimia; lecz próżną była ta podróż; Maksimilian bowiem zachorowawszy przed Ołomuńcem z drogi powrócił do Wiédnia, z niemałém zmartwieniem Augusta, który przytomnością arcy-książęcia, uroczystość swą ślubną, bardziéj jeszcze uświetnić pragnął. Mimo tego, jednak zawodu, nie ustawały przygotowania; z całéj Polski i Litwy zbiérają się panowie, już cały napełniony Kraków; przybywają książęta Szląscy, Cieszyński, Brzegski, Oleśnicki i książe Pruski, Albert Brandeburski margrabia. Przybywają posłowie od papiéża Juliusza IIIgo Karola Vgo césarza, niemniéj innych królów i książąt. A że Polacy, najokazalszymi są na koniach, wszystkie więc publiczne uroczystości, lubią pod niebem odbywać. — Na trzy dni przed przybyciem królowéj, król odprawił popis całéj jazdy, za Kleparzem, i nadworne swe rycérstwo, prócz zgromadzonego przez innych panów, w ten sposób rozrządził. Rycérstwo ubrane było po węgiersku, za niém postępowali giermkowie z kopiami w ręku, z czubami na hełmach, z wyniosłémi skrzydłami strusiemi na barkach. Łukasz i Andrzéj Gurkowie, Stanisław Lwowski, Kasper Zebrzydowski, Anzelm Gostomski, hufcom tym przewodzili, Marcin Herburt, Piotr i Stanisław Barzowie i Garnisz najprzedniéjsi z dworskich zamy-

kali poczet cały. — Nazajutrz z rana, królowa z bratem swoim Ferdynandem przybyła do Balic okazałego wiéjskiego miészkania rodu Bonarów; tę, rzekłbyś, że sam Lukullus wystawił. Tam królowa kąpała się i przenocowała; tamże król posłał jéj złocisty rydwan, zaprzężony ośmią końmi, w litych od złota i srébra szorach. — Nazajutrz w sobotę po Ś. Jakubie, za uderzeniem w trąby wysypały się w pole hufce jezdne; ciągnęła przez bramy piechota, wszyscy w wojennym rynsztunku i wszyscy ozdobni. Lskniące się ich bronie, bogate ubiory, zachwycały oczy wszystkich. Biskupi także wywiedli zbrojne chorągwie swoje: Mikołaj Dzierżgowski arcy-biskup Gnieźniéński, prymas królestwa, wywiódł 300 kopijników; niemniéj Zebrzydowski biskup Krakowski; za nim Jan Drohojewski, biskup Kujawski chorągiew, w któréj lud dziwnie był dobrany. Anzelm Czarnkowski, biskup Poznański, na czele szlachty województwa swego, i hufcu zbrojnego. Tu należałoby umieścić Andrzeja Noskowskiego biskupa Płockiego, lecz ten był już w orszaku królowéj, z Feliksem Szreńskim Wdą Płockim, i Janem Ocieskim kanclerzem koronnym i z hufcami Piotra Kmity, mniéj do pompy, jak raczéj do bitwy uzbrojonémi. Jakób Uchański, ozdoba biskupów, Stanisław Hoziusz biskup Warmiński, z okazałémi dworami i hufcy swojemi, wszystkim tym szykom, blasku zdawali się dodawać. Prałaci także, jako to podkanclerzy Przerembski, i Jerzy Podlodowski, sekretarz królewski, pomnożyli jeszcze te biskupie orszaki. — Za wojskiem duchowieństwa ujrzano ciągnące sénatorów pułki, a naprzód Jana Tarnowskiego kasztelana i Piotra Kmity Wdę Krakowskiego; daléj Mikołaj Odonoski Sandomirski, Marcin Zboroski Kaliski, trzéj Kościeleccy, Siéracki Łęczycki, Kujawski, Jan Mielecki Podolski, Wojewodowie. Przybyli z hufcy swemi kasztelanowie byli: Piotr Czarnkowski Poznański, Piotr Zborowski, Sandomirski, Jérzy Konarski, Kaliski, Stanisław Maciejowski Wojnicki, Spytek Jordan Sandecki, podskarbi, o którym już wspomnieliśmy; nakoniec Walentyn Biecki, Mikołaj

Myszkowski Radomski, Jan Bonar Chełmski, Florian Zebrzydowski Oświecimski, Mikołaj Lutomirski Ciechanowski, Mikołaj Radziejowski Gostyński, Jan Tomicki Rogoziński, i dwóch braci Krotkowskich. Było jeszcze wiele innych sénatorów, których długo by było wyliczać, i ci jużto przytomnością swoją, już dworami powiększali okazałość dnia tego. Dwaj bracia Łukasz i Andrzéj Gorkowie z przepyszném dworowem rycérstwem, w całym tym orszaku okazali się najświetniéj; taki bowiem w hufcach ich był wybór i okazałość, iż rzekłbyś, że ani rycérz innego konia, ani koń innego rycérza mieć nié mógł; porządek w tych hufcach taki był, jak i w króleskich; za rycérstwem bowiem pysznie uzbrojoném, postępowało trzech Giermków, w zbrojach z tarczami, bogatych sukniach, z wznoszącemi się od barków srébrnemi skrzydłami. Te chorągwie Gorkow w przepychu przechodziły wszystkie inne. Już przepych ten jest dziedzicznym w rodzie Gorków; tchnąć zawsze duchem rycérskim, jaśnieć zbroją i rysztunkiem, dzielnością koni, to roskoszą ich było. — Po Gorkach szły hufce cztérech braci Działyńskich z Prus; jedni prowadzili rycérstwo swoje ubrane po włosku, drugie po węgiersku, znakomite pięknością mężów i koni. Prusak Czema prowadził swoich po niemiecku ubranych. W piérwszém powinienem był miéjscu, wspomnieć Stanisława Ostroroga, już dla dawności rodu jego, już dla piękności przywiedzionego rycérstwa. Niepowinienem przepomnieć Gabriela Tarłę z synowcami jego, Hieronima Bużyńskiego Krakowskiego, i Stanisława Orlika, Ruskiego żupnika. Lecz cóż pocznę, nie ludzi, lecz gwiazdy wyliczać mi przychodzi, tyle świetnych mężów na te weselne zebrało się gody. Tarnowscy, Czarnkowscy, Ligęzy, Opalińscy, Herburtowie, Stadniccy, Lassoccy, Oleśniccy, Krzysztof i Przesław Gnoińscy; nie należy mi zapomnieć, choć niektórych Litwinów, Grzegorza Wierszułę, Kasztelana Wileńskiego, Kisgałłę, Chodkiewiczów, o Mikołaju bowiem Radziwile, wspomnę gdzieindziéj. Ci niemniéj jak szlachta ze Szląska, Pomorza i Prus,

nie mało świetności orszakowi temu dodali. — Gdy wszystkie te hufce, pod Łobzowem za Kleparzem stanęły; król także swoje wywiódłszy rycérstwo, dał rozkaz Zebrzydowskiemu, kasztelanowi Oświecimskiemu, aby całe to wojsko sprawił na pułki; rozkaz ten spiesznie i umiejętnie wykonany. Najprzód bowiem w odzielnych szykach, stanął dwór cały króleski i wojsko nadworne; obok nich pokojowi królescy, na dzielnych koniach, w białym hiszpańskim ubiorze; dalej znów hufce jezdne na koniach tureckich i hiszpańskich, ubranych w rzędy z drogich kamiéni z koncerzami z złota i srébra w szatach przetykanych złotem. — Drugi oddział utworzył Zebrzydowski z pułków sénatorów; między témi chorągiew Górki, zdawała się być hufcem marsa samego. Trzeci oddział z dworzan sénatorskich. Czwarty z dworzan biskupów. Piąty z Niemców. Szósty z rozmaicie przybyłych. Piechota również na oddziały rozłożoną była. Naprzód, przedniéjsi obywatele Krakowscy; dalej kupcy Włoscy, Kazimirscy, nakoniec z Kleparza i Stradomia; piechota ta liczną była, w rusznice i działa opatrzona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

———

PRZYPOWIEŚCI.

———

Chłop nie mowny, kot nie łowny, gach wstydliwy, gracz sprawiedliwy, nigdy nie wskórają.

Miéjskiéj przyjaźni, wiernéj miłości, przewozu we krę, musi każdy przypłacić.

Kto pragnie cudzego, postrada i swego.

Komu się noga powinie, lada kto się go nabije.

Sąsiad zły, za nieprzyjaciela stoi.

Słówko raz wyrzeczone — nigdy nie przywrócone.

Siwizna nie mądrości znak jest, ale starości.

Kto na małém nie przestaje — temu zawsze niedostaje.

Gdzie szczęście panuje — tam rozum szwankuje.

Kto nie oszczędza swego, mniéj jeszcze będzie cudzego.

Chcesz mieć pokój prawy,
Nié miéj ze złym sprawy.

———

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Pan Franciszek de Zeltner, miészkający w Montigny sur Loing nieopodal zamku Berville gdzie ojciec jego i *Kościuszko* przepędzili wspólnie lat pietnaście, oddanych cichym zatrudnieniom wiéjskiego gospodarstwa, piérwszy powziął myśl uwiecznienia mogiłą z ziemi usypaną pamiątki męża do którego wiązały go wspomnienia lat dziecinnych i obowiązki wdzięczności. Myśl ta podana od Zeltnera miészkańcom okolicznym znającym Kościuszkę bądź jego dobrodziéjstwa; przyjętą została i wszyscy ofiarowali się pracować w dzień zaczęcia sypania i okryli podpisami listę składkową na ten cel ogłoszoną.

Przedarz galeryi obrazów księżnéj Berry wyniosła summę: milion pięćkroć sto-tysięcy franków.

W Paryżu otworzyło się towarzystwo filharmonicze wspiérania ubogich, piérwszy koncert przeznaczony jest na dochód Lyońskich robotników. Najznaczniéjsze osoby należą do tegóż.

W Sidnéj w Ameryce znajduje się właściciel ziemski mający rocznego dochodu 400,000 funtów sztérlingów. Jest to jeden zwysłanych tamże przestępców.

W Wéjmarze i okolicach po kilko-dniowym cieple wezbrały znacznie tameczne rzéki. Życzyć trzeba żeby powietrze nie tak się nagle zmiéniało, ogromne bowiem massy śniégów które się w górach znajdują stałyby się zapewne bardzo niebezpieczne gdyby nagle stopniały. W wielu miéjscach, miészkańcy kominami zdomów wychodzić muszą, komunikacye między domami porobili sobie z deszczek na śniegu położonych, po których z dachu na dach przechodzą. Tak ogromne śniégi stają się powodem różnych nieszczęść, i nadzwyczajnéj drogości opału, w Erfurcie tak jest drogie, iż jednego dnia płacono 10 talarów za sążeń miękiego drzewa.

Bawiący w Petersburgu pan Jaźwiński, zaszczycony tytułem doktora filozofii, otrzymał od N. Césarza Mikołaja jednorazowym datkiem 2,000 rubli srébrnych, za znakomite prace w początkowém uczeniu historyi z chronologią, według wynalezionéj przezeń metody.

Miasto *Pergama* w Azyi, posiadało biały marmurowy wazon, ozdobiony rzeźbami i odkryty przed 100 laty w zwaliskach tego starożytnego miasta. Inne wazony równéj wielkości, lecz bez ozdób, także znalezione w owym czasie, darowane były przez sułtana Amurata meczetowi Ś. Zofii w Stambule; wazon zaś pergamski z powodu figur na nim wyrytych, nié mógł być na tenże cel przeznaczony. Sułtan darował go więc rodzinie Kara-Osman-Oglu, która go wystawiła w publicznéj łaźni w Pergamie, aby służył za naczynie do zimnéj wody. Hrabia Szoazel Gufje, piérwszy widział i opisał ten drogi zabytek starożytności. Kazawszy go odrysować w zmniéjszonéj wielkości, dołączył go do wydanego przez siebie dzieła o Grecyi; lecz wszelkie jego usiłowania do nabycia onego, nawet za bardzo znaczną summę, były nadaremne. Odtąd wszyscy podróżnicy zwiédzający ten pomnik, uważali jego nabycie za wcale niepodobne. Pan Karol Texje dopiéro w swojéj podróży do Pergamy, odbytéj roku 1835, znalazłszy wazon w témże miéjscu i zupełnie tak zachowany jak za czasów pana Szoazel, a mając polecenie od swego rządu zaprojektowania kupna tego zabytku, przedstawił w téj mierze prośbę sułtanowi; lecz ostatni odpowiedział, że gdy Francya pragnie być w posiadaniu wazonu, nie ściérpi, aby go musiała kupić. Sułtan Mahmud daruje go Ludwikowi Filipowi, a pan Texje w liście adresowanym do ministra oświécenia donosi, iż ów zabytek starożytności już jest w drodze do Paryża.

———

W ogrodzie *Tivoli* w Paryżu rozpocznie się w ciągu bieżącego miesiąca nowa zabawa, to jest: założona tam będzie *koléj szklana*, po któréj w modnych powozach jeździć będą za pomocą machin parowych. Przestrzeń do odbywania kursów (*courses de santé*) milę francuzką ciągnąć się będzie.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK**, **ŚRODĘ** i **PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.